



Mieczysław A. Łyp

Poeta, krytyk literacki, edytor, fotograf, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Od 1993 r. redaguje periodyk „Krajobrazy”. Od 4 lipca 2015 r. prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

Między życiem a śmiercią

Z inspiracji obrazem
Józefa Chełmońskiego „Sanna” (1879)

Woznica gna kare konie
w przepastną nieskończoność

Kobieta w czarnej bryle sań
ufa żywiołom
ufa niebu zimie białej nocy
bezkresowi

Lekko odchylona
z warkoczem
odrzuconym w przestwór
smakuje urzeczenie
dzikością pędu
i otaczającego ją świata

Przenika granice snu
Wikła nas w marzenia
o pałacach Królowej Śniegu

Rzeszów, 18.12.2017 r.

Powidok gwoźnicki

W zimne marcowe południe
szliśmy na to słynne
zapisane w wielu wierszach
wzniesienie cmentarne

Padał deszcz
i
nie palił się żaden krajobraz

Razem z Łucją Borkowską
nieśliśmy w sobie jego słońce
i jego inne
ciągle na nowo odkrywane zapisy
zachwyty zauroczenia
białe katedry Paryża Leman
Wisłę

Deszcz rozmywał zacierał
nie tylko jego ślady

Brudne zamazane płachty nieba
szarą mgłą
malowały ciszę pól

W zastygły nagi bezbronny pejzaż
obecna wokół wieczność
sączyła prawie dotykana żałość

Słowa Poety
zapisane na płycie
światła zniczy
układały powidok gwoźnicki
z motywem lotu białych gołębi

Rozkwitały metafory i przebiśniegi

Rzeszów, 10.03.2017 r.

Maria Gibała

Kamień



w mojej dłoni kamień
znaleziony kiedyś
na wyboistej drodze
chropowaty kanciasty
milczący
wyglądziłam go
wypieściłam trzymając
w kieszeni
okiełznałam samotność
daję go dziś tobie
zamknęłam w nim
ciepło i dobrą energię
w której ogrzejesz się
każdego dnia
jego milczenie złotem

Rozstanie

gdybyś tu był
sny nie byłyby rozstajne
dni samotne
poduszki mokre

bezbronna mała dziewczynka
krucha laleczka
gubię się w świecie
bez twoich ramion
bez otuchy i wiary w siłę
która drzemie gdzieś we mnie
a ja nie umiem jej wyzwolić
każdego dnia ścieram się
na proch nieistnienia

gdybyś tylko był

uzależniona od miłości
jestem na odwyku

Powroty

nie ma już tych wszystkich
czarno-białych i kolorowych gazet
z wydzierganym drżącą ręką
dopiskiem na brzegu – ważne zachować!
dawno spłonęły w piecu zimową porą
okazały się zbyt mało ważne
nie ma kwitnących
jabłoni grusz wiśni
strychu z tajemnicami przeszłości
wiklinowego kosza pełnego
pożółkłych listów
słonecznej werandy
pachnącej dziurawcem
porcelanowego zegara
na którym nie mijał czas
zaczarowanego lustra pocztówek bibelotów
nie słysząc kolęd śpiewanych przez
dziadka i małą dziewczynkę
... w tej kolędzie kto tam będzie każdy się ucieszy...

Lucyna Żbikowska



Filolog, literaturoznawca, poetka. Absolwentka UMK w Toruniu. Obecnie jest wykładowcą w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w tym mieście; wcześniej od roku 1968 do 2006 była pracownikiem naukowo-dydaktycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a następnie Uniwersytetu Rzeszowskiego. Autorka książki poetyckiej *Intymnie i dyskretnie* (2017).

W „Tulipanowie”

Krysi Strycharz

W swoim „Tulipanowie” odpowiadasz mi uśmiechem promiennym kwiatowym rabatkom o oszłamiających barwach wsłuchujesz się z rozrzwinięciem w szum liści łowisz krople deszczu spływające po korze drzew. Każdego ranka witasz z rozczuleniem zmokniętego kociaka – przybędę co rozpoznał w Tobie ludzkie serce.

Rozkochaniem przedziwnym obserwujesz ptaki przelatujące nad głową i myślisz: nie ma nic piękniejszego i radośniejszego nad świat pełen Boga.

Rzeszów, 14.09.2017

Na placu boju
o miłość, wiarę i nadzieję
o godne życie
o szacunek
o zdrowie
o wiele innych ludzkich spraw
zostajemy sami
z oczami wzniesionemu ku niebu
I tylko ręce opadają nam
jak jesienne liście

W Rzeszowie

Zostawiłam wiele wspomnień,
czułych spojrzeń, pięknych gestów.
Zostawiłam twarze przyjazne
i okna kolejnych mieszkań
odbijające wszystkie radości i smutki.
One wciąż oczekują mojego powrotu.
Tylko czy to powód do powrotu?

Rzeszów, maj 2016

Dominika Wilk



Absolwentka Uniwersytetu Rzeszowskiego. Utwory publikowała w almanachach: *Dziki Teksas* (2013), *Dokąd płyniemy sterniku?* (2014), *Struny serca* (2016), a także w kilku czasopismach literackich. Autorka folderu poetyckiego *Czuwanie* (2017).

Do późna czuć

tyle tkwić
w obszarach dźwięków i kolorów
w zniewoleniu czasu
stąpać po płóciennych stopniach
by można śmieiej portretować siebie

tyle trwać
na chwałonej deszczem ziemi
chwycić smak powietrza
rodzący się w zieleniach trawy

każdą chwilę wygiąć
głową dłonią stopą
w jasną taflę słońca
częściej obejmować oczy głosem
usta barwić oddechami palców

jeszcze można być
tyle zgarniać sobą
wsysać w siebie niepojęty wszechświat

Drzwi

napełniłeś krzykiem ściany
które rozplywały się po
każdym mrugnieniu rzęs
okno zadrżało zadziwione
wpuszczając z radością do środka
spojrzenie nadlatującego wróbla
ja mogłam podać ci dłoń
i zabrać nam strumień światła
ty zdarłeś z siebie ciepłość
wszystkie warstwy pokryły się czerwienią
zanim wyszeptalam
cokolwiek
opadłeś na grafitowe łóżko
moje usta przebiegł lęk
kiedy zadrżała ci ręka
i uniosłeś lazurowe oczy
już nawet nie słyszałeś
dźwięków ulicy i drapania
pazurów na parapacie
lampa zamrugnęła wstrząśnięta
kolejnym podniesionym głosem
klamka zastęła w bezruchu
w mojej dłoni
po chwili nasze ramiona
zapłakały z radości
zasnęły
czując silne pulsowanie pod skórą

Aleksandra Piguła



Poetka i animatorka kultury, członkini Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera w Mielcu i należącej do niego Grupy Literackiej „Słowo”, gdzie pełni obowiązki prezesa. Debiutancki tomik *Kropla* wydała w 2012 r., kolejne to *Dłonie* (2013), *Skrzydła* (2014), *Karuzela* (2015) oraz zbiór tautogramów *Strofy* (2016).

Nie proszę o samotność w tłumie
daj mi taką tylko moją
z milczeniem we włosach
pozволь mi biegać boso
od słowa do słowa
dotykać kamieni
ogłądać zachód słońca
a kiedy moje myśli
nie będą już doskonałe
nie skazuj mnie
na przypadkowe rozmowy
i wymuszony uśmiech

zostaw mnie na pastwę siebie
a los sam dopisze historię

Mielec, 11.04.2017

Górski anioł

rozmawiam z tobą
kimkolwiek jesteś
górski aniele
idę wyżej i dalej
prędzej złożę daninę z życia
niż zabiję młodą skórę
nie wierzę w żywe ofiary
to niepotrzebne cierpienie
drwina i absurd
może tak było
dwa tysiące lat temu
górski aniele
mówisz do mnie szelestem liści
potykam się o splątane konary
upadam i wstaję
aby zatrzymać się na dłużej
bo szczęście
zdaje się być realne